

Robert Klimek

O ŚWIĘTYM KAMIENIU SPOD TOLKMICKA, ZAMKU NAITO I KRWAWYCH WALKACH OLBRZYMÓW – CZYLI ILE PRAWDY O PRUSACH MOŻNA ZNALEŹĆ W LEGENDACH

Niezwykłe charakterystycznym obiektem nad Zalewem Wiślanym jest Święty Kamień (Heiligen Stein), usytuowany na północny wschód od Tolkmicka, niedaleko Leśnictwa Święty Kamień. Głaz znajduje się w wodzie, jednak jego większa część wystaje ponad taflę. Jest to granitognejs, którego wysokość sięga 2,3 m (około 0,5 m znajduje się pod wodą), jego obwód wynosi 15 m, długość 5 m, zaś szerokość 4,3 m¹.

Ze Świętym Kamieniem i jego pojawieniem się w przybrzeżnych wodach Zalewu Wiślanego związana jest ciekawa legenda spisana w latach sześćdziesiątych XIX w. przez Friedricha Bentlera². Otóż w bardzo odległych czasach, kiedy nie było tu jeszcze ludzi, teren ten zamieszkiwały olbrzymy. W okolicy było dwóch takich gigantów, którzy rywalizowali ze sobą. Jeden z nich mieszkał w lesie Wicke, drugi zaś na Mierzei Wiślanej, w zamku Naito. Pewnego razu olbrzym z Mierzei rzucił w kierunku lasu Wicke wielki kamień, lecz ten nie doleciał do celu i spadł na płycznę niedaleko brzegu. W odwecie olbrzym z Wicke trafił dużym głazem przeciwnika z zamku *Naito* i zabił go. Uderzony olbrzym upadł na piasek wydm, a tam, gdzie na ziemi sączyła się jego krew, wyrosły borówki. Interesującym wątkiem w legendzie jest wzmianka o zamku *Naito* (*Noytto*, *Neitenberg*), który miał się znajdować na Mierzei Wiślanej. Nazwa warowni przewija się na kartach wczesnonowożytnych kronik jako siedziba Wajdewuta, który w świetle kroniki spisanej przez Szymona Grunaua był protoplastą Prusów³.

Z omawianej legendy możemy się dowiedzieć, że ów kamień, który nie został dorzucony do lasu Wicke, był poświęcony bóstwu Kurke (*Kurcho*) i służył Prusom za ołtarz ofiarny. Przy ołtarzu znajdowała się żerdź, na której był za-

¹ W. Radziwinowicz, B. Szczepkowski, *Głazy i glazowiska województwa olsztyńskiego*, Olsztyn 1967, s. 14.

² F. Bentler, *Die Sage vom Heiligenstein*, *Altpreussische Monatschrift*, 1865, Bd. 2, ss. 463–465.

³ S. Grunau, *Preussische Chronik*, Bd. 1, Leipzig 1876, s. 62.

wieszony wizerunek Kurke chroniony przed wiatrem i wodą skórami zwierzęcymi. Na ołtarzu składano „pierwociny”, a były to najczęściej pierwsze złowione ryby, pierwsze wiosenne kwiaty i inne ofiary, które później trawił święty ogień. Z legendy przebijają pewne analogie do opisu ołtarza pogańskiego z XVII w. z pogranicza prusko-żmudzkiego, o którym wspomina w kronice Mateusz Praetorius⁴. Według jego relacji w miejscu kultu rósł dąb, a przy nim w odległości około 5 kroków znajdował się duży kamień. Niedaleko głazu wznosiła się wysoka żerdź o długości co najmniej 8 sążni. Na nią naciągnięta była skóra kozła, a nad łbem zwierzęcia umieszczono duży wieniec upleciony z różnego rodzaju zbóż i ziół. Po zakończeniu ceremonii kawałki wienca były rozdzielane między uczestników, zaś skórę zabierał wajdelota.

Jako pierwszy wspominał o Świętym Kamieniu spod Tolkmicka XVI-wieczny kronikarz Szymon Grunau. Opisując pruskie bóstwa, kilka zdań poświęcił także Kurke (*Curcho*). Miało być ono szóste pod względem rangi w panteonie Prusów. Głównym miejscem jego kultu była miejscowość Heiligenbeil (Święta Siekierka, obecnie Мамоново), gdzie znajdował się dąb, przy którym płonął święty ogień. Spalano na nim ofiary, głównie w postaci wymłóconego zboża, ale też innej żywności, jak miód i mleko. Ogień trawił także pierwsze po dożynkach snopy skoszonego zboża, zaś rybacy ofiarowali bóstwu pierwsze ryby z połowu, które składali na świętym kamieniu⁵. Wprawdzie kamień ofiarny poświęcony Kurke znajdował się również w Heiligenbeil, to jednak wydaje się, że w tym wypadku Grunau miał na myśli eratyk znad Zalewu Wiślanego. Wskazuje na to kilka okoliczności. Po pierwsze, kronikarz pochodził z Tolkmicka, po drugie, jak wspominają późniejsi dziejopisarze, rybacy składali swoje pierwociny na tymże kamieniu. Taką informację podaje m.in. Krzysztof Hartknoch. Pisał on, że pierwsze złowione ryby spalano na dużych kamieniach, które leżały przy brzegach zbiorników wodnych. Taki monolit znajdował się jego zdaniem między Tolkmickiem i Fromborkiem⁶. O tym obiekcie wspominał również Kaspar Stein, który zwrócił uwagę, że głaz był święty, zaś Prusowie składali na nim w ofierze bóstwu Kurke (*Gorcho*) ryby⁷. Dużo spostrzeżeń dotyczących tego kamienia

⁴ Por. M. Praetorius, *Deliciae Prussicae, oder Preussische Schaubühne*, t. 3, Vilnius 2006, ss. 260–262.

⁵ S. Grunau, op. cit., s. 96.

⁶ C. Hartknoch, *Alt- und Neues Preußen* Frankfurt-Leipzig 1684, s. 61. Podobny głaz z charakterystyczną „misą ofiarną” w górnej części znajduje się na brzegu jeziora Moj w Gierłozie koło Kętrzyna. Nie jest wykluczone, że podobną funkcję pogańskiego ołtarza dla rybaków mógł pełnić kamień w Dybowie nad jeziorem Śniardwy^{por.} R. Klimek, *Kamienie kultowe na ziemiach pruskich*, w: *Kamienie w historii, kulturze i religii*, pod red. R. Klimka i S. Szczepańskiego, Olsztyn 2010, ss. 62–109.

⁷ Cyt. za: A. Mierzyński, *Źródła do mytologii litewskiej*, Warszawa 1892, s. 80: „In episcopatu Warmiensis inter Tolkmittam el Frauenbergam ad habum lapis, hodie adhuc der heilige stein dictus, in quo olim Pruteni vetes idolo Gorcho pis ces”.

wniósł również Praetorius. On także uważał, że niektóre kamienie na obszarze Prus były święte, zwłaszcza te, na których składano ofiarę z pierwszych złowionych ryb⁸. Omawiany obiekt był dużych rozmiarów, a miejscowi rybacy składali na nim ofiary z ryb na cześć Kurke i palili je. Pobliscy mieszkańcy także spalali na nim dary – najczęściej jedzenie. Praetorius wspomina, że w tej okolicy rósł dąb, który Prusowie otaczali niezwykłą czcią. Mieszkający w dalszej odległości od tego kamienia i dębu oddawali cześć bóstwu w swoich domostwach lub przy jakimkolwiek dębie, których w Prusach było bardzo dużo. Podobne analogie Praetorius odnajduje na pograniczu prusko-litewskim, gdzie rybacy, złowiwszy okonia, ofiarowali Kurke głowę i ogon, a resztę zjadali lub sprzedawali⁹.

Podczas oględzin Świętego Kamienia nie stwierdziłem na nim śladów tzw. dołków ogniowych¹⁰. W jego górnej części – od północnego zachodu – zauważyłem niewielkiej głębokości wklęsnięcie, będące przypuszczalnie reliktem misy ofiarnej. To prawdopodobnie na niej oraz na samym szczycie głazu składano Kurke dary, które następnie palono¹¹.

O zamku Naito jako pierwszy wspominał Szymon Grunau. Pisał, że *Noytto*, zwany *Neitenberk*, znajdował się na Mierzei (Wiślanej) i był siedzibą Wajdewuta: „Noytto jetzt Neitenbergk, auf der Neringe gelegen”¹². Inny XVI-wieczny kronikarz, Łukasz David, lokalizował obiekt nad Zalewem Wiślanym: „Naito, die zwischen Krano und Hailibo”¹³. Podobnie określał położenie zamku Kaspar Hennenberger. Jego zdaniem zamek *Neittenburg* był siedzibą Prutena i Wajdewuta. Został zniszczony przez zakon krzyżacki: „Schloss zwischen Haylo und Crono, von Bruetteno oder Widiwuto gebaut hernachmals und Neittenburg geheissen, vom Orden verbrannt”¹⁴. Z kolei przekaz ks. Jana Leo, autora wydanej w 1725 r. kroniki *Dzieje Prus*, jest kompilacją tekstu Grunaua i Davida: „Dla królewskiego brata Wajdewuta zbudowali na Mierzei między morzem Bałtyckim a *Heilibo*, tak nazywali Zalew, zamek *Nojto*, zwany potem *Nojtenberga*”¹⁵. Johannes Voigt pisał, że zamek Naito znajdował się na Mierzei (Wiślanej)¹⁶. Ostatnim z niemieckich badaczy, który wypowiadał się o tej warowni, był Hans Crome. Pisał on, że poło-

⁸ M. Praetorius, op. cit., s. 134.

⁹ Ibidem, s. 254.

¹⁰ Problematyka tzw. dołków ogniowych została szczegółowo omówiona w: J. Lewandowska, A. Mietz, J. Woźny, *Wiara z demonem w tle*, Toruń 2008.

¹¹ R. Klimek, *Kamienie kultowe na ziemiach pruskich*, ss. 101–102.

¹² S. Grunau, op. cit, s. 62.

¹³ L. David, *Preussische Chronik*, Bd. 1, Königsberg 1812, s. 17. Prusowie nazywali Zalew Wiślany *Hailibo*, zob. C. Hennenberger, *Des Preussland*, Königsberg 1584; por. też mapę: C. Hennenberger, *Prussia Vetus*^w: C. Hartknoch, *Alt- und Neues Preußen*.

¹⁴ C. Hennenberger, *Erclerung der preussischen grössern Landtaffel oder Mappen*, Königsberg 1595, s. 337.

¹⁵ J. Leo, *Dzieje Prus*, Olsztyn 2008, ss. 16–17.

¹⁶ J. Voigt, *Geschichte Preussens*, Bd. 1, Königsberg 1827, s. 100.

zenie zamku *Naito* (*Noitto*) jest nieznane¹⁷. Później już nikt nie podejmował próby ustalenia jego lokalizacji. Pewną wskazówką co do lokalizacji dawnego grodu Wajdewuta jest mapa Zalewu Wiślanego, jaką w 1663 r. opracował Józef Naroński¹⁸. Na Mierzei Wiślanej w pobliżu wsi Mermel (późniejsze Narmeln) kartograf naniósł kopczyk z krzyżykiem na wzgórzu zwanym *Neusterberk*. Tego typu piktogramy oznaczały na mapach nowożytnych grodziska¹⁹. Wzniesienie znajdowało się bezpośrednio na zachód od wsi i leżało nad wodami Zalewu Wiślanego. Analizując niemiecką mapę sztabową *Messtischblatt*, można dostrzec, dokładnie w miejscu oznaczonym przez Narońskiego, wzgórze 32,8 m – *Neuden Berg*²⁰. Obecnie znajduje się ono na obszarze Federacji Rosyjskiej w obrębie pasa granicznego i nosi nazwę Лесная Гора. Dawna wieś Narmeln, leżąca u podnóża wzniesienia, już nie istnieje. Widoczne jest jednak wyraźne podobieństwo fonetyczne między nazwami *Neuden*, *Naito*, *Noito* i *Neitten*. Moim zdaniem lokalizacja zamku w tym miejscu nie budzi wątpliwości. Pozostaje tylko zadać pytanie (na które nie uzyska się jednoznacznej odpowiedzi), który to władca, niosący cechy legendarnego protoplasty Prusów Wajdewuta, mógł zamieszkiwać zamek *Naito*? Według kroniki Grunaua Wajdewut z Prutenem przybyli do Prus od strony morza około 523 r.²¹ We wczesnym średniowieczu Mierzeja Wiślana nie istniała w obecnym kształcie, była złożona z łańcucha wysp. Badania geologiczne pozwalają stwierdzić, że obszar, na którym znajdowała się warownia, był położony w tym czasie na wyspie²². W przypadku zamku *Naito* pewne przesłanki mogą wskazywać, że właśnie tam była siedziba dzisiaj bliżej nieznanego przywódcy, który musiał wykazać się niezwykleymi zdolnościami, skoro skojarzono go z legendarnym władcą. Nie jest wykluczone, że przybył do Prus z Zachodu. Oczywiście wszelkie rozważania na ten temat, również kwestia autentyczności Prutena i Wajdewuta, są hipotetyczne. Mimo to nie należy lekceważyć mitów, gdyż często dotyczą one wydarzeń prawdziwych. Istnienie protoplastów Prusów badacze odnoszą dziś do sfery legend, w najlepszym wypadku nadając im cechy faktów symbolicznych, co z punktu widzenia antropologii kulturowej nie wyłącza ich z dyskursu naukowego.

Obecność olbrzymów nad Zalewem Wiślanym należy rozpatrywać wyłącznie w kategorii wierzeń ludowych. Także badania archeologiczne na tych

¹⁷ H. Crome, *Verzeichnis der Wehranlagen Ostpreussen*, Prussia, 1940, Bd. 34, s. 88.

¹⁸ J. Naronski, *Des Preuss Frischen Haffes*, 1663, Staatsbibliothek w Berlinie, Kartenabteilung, sygn. N 11039.

¹⁹ Por. legenda mapy: C. Hennenberger, *Prussiae*, Königsberg 1629.

²⁰ *Messtischblatt 1583 Neukrug*, 1:25 000, 1925.

²¹ S. Grunau, op. cit., s. 63.

²² M. Kasprzycka, *Tło paleogeograficzne osadnictwa Żuław Elbląskich w pierwszym tysiącleciu naszej ery*, Warszawa 1999, ss. 24–38 i 156.

terenach nie potwierdziły istnienia ludzi wyróżniających się olbrzymim wzrostem. Rozwiązaniem zagadki mógłby być inny przekaz ludowy odnotowany przez niemieckich badaczy w okresie międzywojennym. Otóż podczas prowadzonych w 1936 r. wykopalisk w Borkenwalde, Kr. Angerburg (dzisiejszych Możdżanach w gminie Kruklanki) zatrudniony tam siedemdziesięcioletni Wilhelm Pukas opowiedział ciekawą historię. Będąc małym chłopcem, zapamiętał zdarzenie, które miało miejsce najprawdopodobniej w latach siedemdziesiątych XIX w. Spadło wówczas bardzo dużo deszczu, co doprowadziło do podniesienia poziomu wody w jeziorze Żywy oraz do podmycia terenów przybrzeżnych pewnego wzgórza na jego wschodnim brzegu. Oczom chłopca ukazały się wówczas trzy „trumny dawnych olbrzymów”, które zsunęły się ze skarpy wzniesienia do jeziora i dryfowały aż do momentu, gdy zatrzymały się na podmokłej łące. Wilhelm Pukas narysował archeologom na piasku „trumny olbrzymów”. Zaznaczył, że były one otwarte i zrobione z pnia drzewa o długości około 5–6 m. Zdaniem badaczy słuchających opowieści były to stare drewniane łodzie, potocznie zwane dłubankami. Po przybyciu do „nekropolii olbrzymów” badacze uznali, że był to idealny teren na założenie osady rybackiej. Miejsce było doskonale osłonięte od wiatru i dużych fal. Podczas retrospekcji terenowej, przeprowadzonej w 1936 r., nie wykluczono, że mogła tutaj istnieć budowla palowa²³.

Z pewnością „trumny olbrzymów” były więc łodziami dłubankowymi. Zwyczaj pochówku ludzi w trumnach wykonanych z jednego pnia był znany w czasach nowożytnych na ziemiach pruskich, toteż wydostanie się dłubanek z ziemi zostało skojarzone przez wiejską ludność z trumnami, a nie z łodziami. Ich długość natomiast zasugerowała mieszkańcom, że byli w nich pochowani nie zwyczajni ludzie, lecz wielkoludy. Na przybrzeżnych wodach Zalewu Wiślanego dłubanki były popularnym środkiem komunikacji wodnej od czasów epoki żelaza po czasy nowożytne i z pewnością posługiwali się nimi miejscowi rybacy. Czasem mogło się zdarzyć, że opadające warstwy nadbrzeżnej skarpy odsłaniały stare dłubanki, które wśród miejscowej ludności wywoływały skojarzenia z pochówkami olbrzymów. Być może jedna z nich znajdowała się w lesie Wicke niedaleko od Świętego Kamienia, druga zaś przy starym grodzie Naito.

Legendy o Prusach stanowią ważną część spuścizny historii kultury regionu. Najpierw przekazywane z ust do ust, następnie spisywane i przepisywane, siłą rzeczy zmieniały swój pierwotny kształt. Każda taka opowieść jest żywym,

²³ Wymieniona dokumentacja znajduje się w Museum für Vor- und Frühgeschichte, Prussia Archiv, sygn. PM-A 756/1. Powyższa historia została już przeze mnie opisana, por. R. Klimek, *O wielkoludach znad jeziora Żywy*, *Studia Angerburgica*, 2009, t. 15, ss. 92–95.

choć zbeletryzowanym, przekazem pewnej rzeczywistości. Mimo krytycznego podejścia do zawartych w nich informacji, można uznać, że niektóre opisy zawierają w sobie jakieś ziarnko prawdy.